REFERAT HISTORYCZNY

Kartofliska

Zbiorowe zeznanie [illegible]

Bodwik Kawalski, pracownik, 42 lat, zamieszkały [illegible]

Po wyjściu z Lwowa pociągiem do Kozielska [illegible] [illegible] [illegible]

pranostawnych. Przez były trzypiętrowe i okropnie brudne, po pewnym czasie wyreblowano je i doprowadzono do czystości. Do robót oficerów internow. nie używano tylko do czynności wewnętrznych i porządkowych, do robót używano tylko policjantów. Lecz wszystkich obecnych w obozie morale dobry, duch patriotyczny wyjąwszy za małemi wyjątkami, które byli nam z tramy znani i których unikaliśmy. Wszyscy mocno wierzyli, że to się wkrótce skończy. Pomoc otrzymana w formie wymiany, jakkolwiek zakazana przez władze obozowe uzupełniała braki i potrzeby codziennego życia. Życie koleżeńskie układało się wzajemnym zrozumieniem potrzeb kulturalnych, które w postaci różnych książek polskich przywiezionych z Litwy w ukryciu wypożyczano sobie wzajemnie. Biblioteki miejscowe były ściśle bojkotowane, jak i t.zw. „politycy" ośmieszani w swoich teoryach, lecz w taki sposób aby nie mogli wywierać represji nie dając im powodów i żadnych podstaw. Sposób badania był na wezwanie, który po zeznaniu kazał podpisać protokół. Na zapytanie jaki ustrój jest najlepszy, odpowiedziałem wymijająco, że dla każdego państwa ten ustrój jest najlepszy, który sam posiada. dla rosjenina komunistyczny, a dla innej narodowości ten którego wybrał naród, tak również i ustrój Stanów Zjednoczonych jest inny niż komunistyczny a rozwój kulturalny i dobrobyt lepszy „niż w innych krajach." Po tym oświadczeniu „polityk" się przelękł i przerwał badanie. Od tej pory badany nie byłem a jak ogólnie wszyscy koledzy przypuszczali wszyscy zasądzeni zostali zaocznie na 8 lat. Po badaniach 40 wysłano na Butyrki do Moskwy reszta pozostała. Opieka lekarska, szpitale jakkolwiek nie zupełnie dobre lecz zadowalające, gdyż pozostałych w obozie chcieli mieć jako reklamę dobrego obchodzenia się, ażeby pokryć nami naszych 5500 oficerów wyniszczonych w nieznanym kierunku. Nazwisk śmiertelności dokładnie nie pamiętam, dało mi się zapamiętać że dwaj zwar-

jowało, jeden powiesił się, dwaj zmarło z których jeden pr. Góra Żebrania, mszce im zabronione. Dozwolone kino i przegląd polityczny sytuacji światowej bardzo uczęszczane przez internowanych, bo tą drogą wiedzieliśmy co się dzieje. Wiadomości z kraju były skąpe bo listów wszystkich nie dorzucano a dorzucano tylko te, które były nieraz tragiczne, rozczarowali się nimi myśląc że tym samym przeciągną załamanych na swoją stronę. Nastąpiło uderzenie niemców w obozie ruch i zadowolenie że znów znajdziemy się najprawdopodobniej w Armji. Wysłano nas w tydzień po wypowiedzeniu wojny z Kozielska do Grazowca, znów w zamkniętych wagonach wynieńką dozdatwiania się, przy jednym otwartym okienku, ale „opiekunowie" już wysyłali nas na północ w drodze depesza żeby zatrzymać w Grazowcu. Do Grazowca przybył gen. Szyszko-Bohusz samolotem z Londynu entuzjastycznie witany i wszyscy wówczas dnia 24.VIII.41 r. wstąpili do Armji Polskiej, aby chlubnie w niej służyć. Wstąpiłem do 5 Dyw. Piech. w Tatiszczewie później w Działdowo-Abad skąd 10.II.42 r. wyznaczony oficer żywn. Centr. Wysk. Artylerji w Karasu. Warunki pracy straszne, należy należało dla wojska o wszystko o konie o siano o sprzęt o kuchnie o wodę o opał nie było nic. Zaprowadzenie książek i wyszkolenie personelu, pomoc żywnościowa i materjalna uchodźcom cywilnym, przy własnym już słabym zdrowiu i wyczerpaniu wymagało nadludzkiego wysiłku i zaparcia się siebie ażeby nie dać się przypadkiem dotknąć jakąś chorobą, których tak było mnóstwo jak: tyfus brzuszny i tyfus plamisty, czerwonka, szkorbut, kurza ślepota, malaja, papatacz i.t.p. wtedy przekonałem się że jestem silny bo nie dałem się i nie chorowałem nie przerwałem pracy dla Wojska, dla podchorążówki dla poligonów, gdzie wszystko na czas i na porę musiało być dostarczone. Kurs się skończył. Szkoła opuściła m.p. 14 sierpnia 1942 r. ja zostałem wyznaczony do Komisji likwidacyjnej, gdzie dwutygodnie żmudnej i wytężonej pracy, zakończyliśmy to czemu początkowo postawili. Z zestawionym materjałem likwidacyjnym udaliśmy się z majorem do Fangyd-ful, gdzie przekazaliśmy zakończenie likwidacji.

00104

Tutaj spotkałem się z polskim delegatem, który miał podpisaną listę przez N.K.W.D. na wyjazd polaków z jego okręgu, lecz ostatniej chwili władze sowieckie odmówiły wysłania polskich uchodźców mającego ta brakiem nazwisk. Gdy Armia interwenjonalna w Taszkencie, lecz bez skutku. Delegat postarał się bilety przez nieznane mnie osoby w ludności polska dostarczono przez niego zamówione. Pociągiem wiozący oficera inspekcyjnego w ostatnim momencie przybiegła kobieta mówiąc, wszystko sprzedałam, umieszczam się chcę jechać a wy wyjeżdżacie. Upoważnić ten na basie swego. Decyzja jego była natychmiast, pozwoliłem jej stamtąd wracać i ta zamiast jechać do Buchary przeznaczonej dla pozostałej ludności na własne ryzyko pojechała stacji z rodziną, mężem wyjechała córką do Aszchabadu, gdzie później wyjechała. W Aszchabadzie dowiedziono się, że tak mało przyjechało uchodźców. W Pangi fud i Teheranie specjalnie przyjmowano tak małych kontyngentów wagonów i ludzi dużo jak największa ilość Polaków pozostała w Rosji. Kto tylko mógł jechał prosto na Aszchabad i chciał go na godnej linie nie było miał możność wydostania się poza granicę do Iranu. Samochodem musiała być wypełniona. Delegata w Pangi fud pana Jakubka pozostałego i mającego magazyny wojskowe po odeszłej Armii, tendencyjnie władze sowieckie nie mianowały, aby mieć pretekst do aresztowania go i wymówić przez dla ludności cywilnej zabrania dla swego wojska, ludność zaś wszystkie. Te wiadomości przyszły dowiedziałem do Teheranu od reszty przybyłej ludności.

Z Teheranu wróciłem do swego oddziału, gdzie zdałem meldunek pełniącym funkcję oficera żywnościowego.

Z. Kowalczyk ppor.